

# GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski.

PRZEPŁATA: roczna 400 marek, półroczna 200 marek.

OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir.

NUMER osobny kosztuje: 20 marek.

## INFORMATOR ZAKOPIAŃSKI.

### ADWOKACI:

Dr Stanisław Adamski, willa „Jagienka”, ul. Ogrodowa.

Dr Józef Diehl, willa „Tolin”, ul. Sienkiewicza.

### APTEKI:

„Pod Białym Orłem” — spadkobierców s. p. Ferdynanda Tabeau, ul. Krupówki.

„Pod Opatrnością Boską” — mag. Otmara Hordyńskiego, ul. Witkiewicza.

**BIURO KOMISJI KLIMATYCZNEJ** i meldunkowo-informacyjne: willa „Jutrzenka”, ul. Krupówki, za wodą.

**INŻYNIER** cywilny budown. i geometra: Leon Krobicki, Kasprucie 25.

### LEKARZE:

Spis ich z adresami znajduje się w Biurze Komisji Klimatycznej i w aptekach. Lekarz gminny i klimatyczny: Dr Tadeusz Gabryszewski, ul. Krupówki.

**ROKI SĄDU** powiatowego w Nowym Targu odbywają się w pierwszą środę każdego miesiąca w tutejszym Urzędzie gminnym.

**ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW KOLEJOWYCH** od dnia 1 października.

Do Zakopanego przychodzą: o g. 6 m. 15 z Krakowa i Nowego Sącza; g. 11 m. 10 z Chabówki; g. 15 m. 1 (g. 3 m. 1 pop.) z Krakowa (posp.); g. 17 m. 18 (g. 5 m. 18 pop.) z Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 21 m. 52 (g. 9 m. 52 wiecz.) z Krakowa.

Z Zakopanego odchodzą: o g. 6 m. 35 do Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 7 m. 50 do Krakowa; g. 14 (g. 2 pop.) do Chabówki i Nowego Sącza; g. 16 m. 40 (g. 4 m. 40 pop.) do Krakowa (posp.); g. 21 m. 54 (g. 9 m. 54 wiecz.) do Krakowa i Nowego Sącza.

**URZĄD GMINNY:** Rynek.

**URZĄD PARAFJALNY** — obok nowego kościoła.

**URZĄD POCZTOWY**, telegraficzny i telefoniczny — Krupówki.

## Uгода z Czechami a sprawa Jaworzyny.

Największy nawet optymista nie zaryzykuje obecnie twierdzenia, jakoby w naszym społeczeństwie i w naszych politycznych stronnictwach nastroj dla ugody z Czechami był entuzjastyczny. Przeciwnie z dnia na dzień staje się coraz bardziej minorowy, nawet w tych kołach, które pierwotnie traktat przyjęły z przedwczesnym zapalem.

Ze jakiś *modus vivendi* nawet z Czechami jest w obecnej chwili pacyfikacji Europy pod hasłem eksportu i importu konieczny, o tem, zdaje się, nikt nie wątpi, zwłaszcza że co do ugody wywiera nacisk Francja. Nie znaczy to jednak, aby Polska wyłącznie była tą stroną, która na gwałt potrzebuje

sojuszu z wątpliwym sprzymierzeńcem i która jedynie musi tak się kłaniać, jak w Paryżu za sznurek pociągnąć. W takim samym położeniu są i Czesi. Powtóre wiadomo, że ugoda niekoniecznie musi być tylko jedną wielką koncesją na rzecz dawnego przeciwnika; owszem nawet wskazaniem podobno bywa, aby nie odejść z próżnymi rękami po położeniu podpisów na protokole układów. Bo za ustępstwo można i musi się żądać wzajemnych ustępstw.

O tem zapomnieli nasi dyplomaci, torujący drogę stosunkom z tymi sąsiadami, o których wątpliwej wartości „czeskim słowie” już Rey w XVI-ym wieku wspomina. Ugoda zawarta pośpiesznie i bez liczenia się z nastrojem społeczeństwa przyznała wszelkie korzyści Czechom, nie dała zaś żadnych Polsce. Ani uznania granic wschodnich, ani zwrócenia nam Jaworzyny razem z częścią Tatr, nie uzyskano, zdaje się z powodu niechęci ku pewnemu wysiłkowi, aby poskromić czeskie apetyty.

Dziś zdaje sobie z tego sprawę prasa polska i nietajonem niezadowoloniem rozczarowuje się ku tak niefortunnie zaczętej pierwszej próbie współzycia obu narodów. Słusznie obawia się, że nie wyzyskano zupełnie tych atutów, jakie mieli w ręku nasi początkujący dyplomaci, znani, niestety, z braku tęgich głów.

I Rząd zdaje sobie sprawę z nastroju społeczeństwa. Więc usiłuje wpłynąć na prasę w kierunku torowania drogi ugodzie, którą Sejm może odrzucić. Oto donoszą nam ze Lwowa, iż działać tam zaczął w ultraugodowym kierunku, niejaki pan Bader, całkiem międzynarodowy pan, a teraz radca legacyjny praskiego poselstwa Rzeczypospolitej, podobno znawca stosunków czeskich, o czem ośmielają się bardzo powątpiewać ci wszyscy, którzy mieli z nim do czynienia w okresie plebiscytu. Pan Bader ma zjednać w Redakcjach przychylniejszy nieco ton dla naszych nowych „sojuszników”, ma wyjaśnić, że obejdziemy się bez uznania rzymskiego traktatu przez Czechów, a co do Jaworzyny i Tatr — no, jakoś to będzie, może *condominium*, może nic, może kawałek pastwiska dla Polski, a Tatry dla Czechów..

Trzeba się pozbyć optymizmu i sprawę jasno postawić: jeżeli Sejm przyjmie elaborat pilsa, tak gorąco zalecamy przez międzynarodową politykę „znawców”, w takim razie pożegnamy się z marzeniami o uznanie polskiej władzy na wschodzie i o przyłączeniu Tatr do Polski. Zbyt dobrze znamy „czeskie słowo” naszych sąsiadów, zbyt dowodnie przekonaliśmy się na

własnej skórze o przysłowionej już wartości polskiej dyplomacji, aby uwierzyć w możliwość innego załatwienia spornych kwestji.

Albo załatwienie sprawy granic od wschodu i oddanie Jaworzyny Polsce — albo odrzucenie ugody przez Sejm. *Tertium non datur.*

J. Z.

**RADA GMINNA W ZAKOPANEM** na wniosek Zwierzchności, przedstawiony przez naczelnika gminy, p. Medarda Kozłowskiego, poparty przez dra Józefa Diehla, który omówił tło polityczne sprawy, oraz przez asesora, p. Jana Pękę, który dał wyraz woli ludności góralskiej Zakopanego i Podhala — uchwaliła dnia 7 grudnia b. r. jednogłośnie następującą rezolucję:

Rada gminna w Zakopanem wzywa Sejmową Komisję spraw zagranicznych, aby za warunek ratyfikacji traktatu z Republiką Czesko-Słowacką postawiła poprzednie przyłączenie Jaworzyny z sąsiednią częścią Tatr do Polski, — co stanowi żywotny interes tak Zakopanego i Podhala, jak i całej Rzeczypospolitej.

Rada gminna stwierdza zarazem, że rokowania w tej sprawie powinny odbyć się w Zakopanem lub Jaworzynie, ponieważ oględziny przedmiotu sporu przekonać muszą od razu przedstawicieli obu rządów o oczywistej słuszności naszych żądań.

Do tej uchwały, którą podano do wiadomości Sejmu i Rządu, zgłosiły swój akces wszystkie związki i stowarzyszenia zakopiańskie.

## Ludowcy.

Obrady kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego („Piastowców”), które przez dwa dni odbywały się pod koniec z. m. w Warszawie, zasługują na uwagę także innych ugrupowań politycznych. Nie może być bowiem obojętne dla społeczeństwa, jakie stanowisko wobec podstawowych zagadnień państwowych zajmuje stronnictwo, które ma najsilniejszą reprezentację w Sejmie obecnym i opiera się na najsilniejszej w naszym Państwie, warstwie społecznej, a tem samem na jego losy z natury rzeczy wywierać musi wpływ bardzo doniosły. Dla stronnictw nieklasowych, jak Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, które interesy Państwa stawia zasadniczo wyżej, niż interesy klas społecznych i objętych niemi jednostek, szczególnie ważne było pytanie, w jakiej mierze myśl państwowa znajdzie wyraz w obradach i uchwałach kongresu ludowców i o ile trzyletnia praktyka parlamentarna i rządowa przyczyniła się do wytworzenia u nich dojrzałości politycznej.



Pod tym względem optymiści, jeśli wogóle tacy istnieli, musieli doznać zawodu na całej linii. Kongres ludowców, stronnictwa, które do życia publicznego w wolnej Polsce weszło z marką *par excellence* galicyjską, stwierdził ponownie, że stronnictwo to żadną miarą nie umie, a nawet nie usiłuje wznieść się ponad poziom ciasnego partykularza galicyjskiego i w dalszym ciągu zamierza uprawiać politykę wybitnie stanową, posługując się przytem jako busolą nie interesem Państwa, ale względami na korzyść stanu chłopskiego. Stąd też w obradach kongresu wyraźna i zdecydowana fiziojnomia mają tylko te sprawy, które bezpośrednio interesują chłopów ze względu na swój charakter gospodarczy, natomiast wszystkie inne, nie wyłączając najważniejszych problemów terytorjalnych i zagranicznych, mają charakter przypadkowości, która wskazuje, że dla ludowców są to kwestie drugorzędne i naprawdę nieistotne.

Już samo zainicjowanie kongresu przez odczytanie depeszy gratulacyjnej bułgarskiego prezydenta ministrów wielce jest dla dezorientacji politycznej ludowców znamienne. Cóż nam w obecnej konfiguracji stosunków międzynarodowych Bułgarja? Cóż zwłaszcza ludowcom, którzy tak bardzo boją się panslawizmu, że niedawno wyciągnęli tego straszaka z rupieciarni? Ale Stambuliński to analogon Witosa, a te dwa nazwiska to jakieś mgliste kontury śmiesznego hasła: „chłopi wszystkich narodów łączcie się“, to jakieś dziecinne przemalowanie na zielono godła czerwonej międzynarodówki.

Tradycyjny hold dla Naczelnika Państwa, to z jednej strony dowód pielęgnowania pięknych galicyjskich tradycji cesarskiego chłopca, a z drugiej symbol tego *desintersement* na rzecz Naczelnika Państwa, które ludowcy stale ogłaszają w sprawach polityki zagranicznej, za cenę nieprzeszkadzania im w pracy nad wzbogaceniem chłopca i broniem go od ciężarów na rzecz Państwa, w pracy która dla ludowców jest jedynie naprawdę ważną. Świeży fakt głosowania ludowców za oderwaniem od Polski Lidy i Białawia, jest nowym dowodem kornego i bezkrytycznego posłuszeństwa ludowców wobec rozkazów Belwederu.

Mowa p. Witosa, reprezentującego politykę wewnętrzną ludowców zwracała uwagę na przede wszystkim, że mowca wszystko, co za jego rządów stało się, zeskamotował na dobro stron-

nictwa, wychodząc widocznie z założenia: „Stronnictwo — to ja, a ja — to Polska“. Stronnictwo — mówił — musiało podjąć ciężką sprawę Górnego Śląska, przyczyniło się do zatamowania fali strajkowej, przeprowadziło unifikację dzielnicy poznańskiej z całością Państwa, stworzyło administrację polską na kresach wschodnich, zredukowało urzędy, demobilizowało armię i t. d. O doprowadzeniu za swych rządów skarbu polskiego do ruiny, o wprowadzeniu do administracji niesłychanego wprost partyjnictwa ludowcowego i demoralizacji na tem tle, o całej smutnej pamięci Gałęczyźnie — wołał p. Witos nie wspominać i nie zapisać tego wszystkiego na rachunek stronnictwa.

Natomiast, stwierdzając wyraźnie, że „interes ludowy jest interesem państwowym“, zapowiedział ostrą walkę przeciw projektowi daniny, o ile ona obciąża chłopów, oznajmiając, że „minister Michalski wstąpił na drogę demagogii, idąc za głosem prasy wrogiej ludowi.“

Mowa reprezentanta ludowcowej polityki zagranicznej p. Jana Dąbskiego była jedną wielką manifestacją bezbrzeżnej chętności i zieloności intelektualnej i dyplomatycznej tego „męża stanu“, nietyle z Bożej łaski, ile z Belwiderskiej łaski.

Chętnił się p. Dąbski — nie układem, który podpisał z Petlurą, ani wyprawą kijowską, której przed kłeską, był propagatorem i chwalcą, ani ostatnim swym czynem, hanielną umową z Karachanem, ale... traktatem ryskim, który o tyle jest jego dziełem, o ile zdołał zepsuć to, co w umowie preliminaryrnej uzyskali Grabski, Barlicki i Kiernik.

Chętnił się dalej p. Dąbski swemi wycieczkami bałtyckimi i nawiązaniem dobrych stosunków z Estonją, Łotwą i Finlandją, które „odrobinię zepsuły się w ostatnich czasach“. A ta skromnie określona „odrobina“ znaczy ni mniej, ni więcej, że wspomniana Estonja, Łotwa i Finlandja weszły łącznie z Litwą w stosunki z Rosją i razem z nią utworzyły blok, wyraźnie zorganizowany przeciw Polsce i gotowy do popierania wszelkich pretensji komenskich do Wileńszczyzny. Powstanie tego bloku jest istotnie niezaprzeczoną zasługą dyplomacji p. Dąbskiego i jego belwiderskich towarzyszy p. p. Leona Wasilewskiego, Karłowickiego i Sokolnickiego.

Głędził też wiele p. Dąbski na temat potrzeby „zdemokratyzowania naszej polityki zagranicznej“

(pojęcie nowe, ale zato i nie dąbskie), twierdząc, że fakt, iż mamy pomiędzy naszymi dyplomatami książąt i hrabiów „ogromnie nam szkodzi zagranicą“. Wrawdzie zupełnie nie szkodzi Francji, iż na swych placówkach dyplomatycznych ma ludzi pochodzących ze starej szlachty, wprawdzie nie szkodzi to Anglii, że jej polityka zagraniczną kierują lordowie, ale zato „szkodzi to bardzo“ Polsce p. Witosa i p. Dąbskiego, który — jak wynika z jego wywodów — gotów jest w dyplomacji wybaczyć nawet przyrodzoną małokowatość, byle jej posiadać był „demokratą“, to znaczy ludowcem lub P. P. S-ikiem.

Rekord taniej demagogii i niedorozwoju politycznego odniósł p. Dąbski w tem, co w związku ze sprawą wileńską mówił o Małopolsce Wschodniej. P. Dąbski zamierza nas uszczęśliwić takim samem rozwiązaniem tej kwestji, do jakiego doprowadził Belweder w Wileńszczyźnie. „To co mówi Narodowa Demokracja o nowym rozbiórce Polski, to fałsz. Nie możemy uprawiać polityki aneksji. Zasada szanowania innych ludów musi być zastosowana i do Galicji Wschodniej, która jest krajem o ludności mieszanej. Nie możemy stosować zasady pruskiej: „Zagrabiłem więc moje.“ A zatem plebiscyt? A zatem p. Dąbski przynależność od XIV wieku tego kraju do Rzeczypospolitej i polski stan posiadania, wypracowany trudem kulturalnym wielu wieków, uważa za grabież na modłę pruską!

To warte przygwożdżenia i zapamiętania. Taki obraz troski ludowców o całość i dobro Państwa przedstawił ostatni kongres. Obraz zaiste smutny.

(—)

## Z listów do redakcji.

### CZYŚCĄ STAJĄCĄ

Przeżyta przez nas wojna, zrobiła takie spustoszenia w etycznych zasadach ludzkich, że lata miną, nim ludzkość wróci do swych przedwojennych poglądów.

Trzebaby tomów całego, by skreślić cały upadek moralny, w jaki społeczeństwa wpadły — i pewno, że takie tomy w czasopiśmie, dzień po dniu wyciągające nowe brudy i męty. — Nastąpił jakiś wielki wstyd, ambicji u jednych, brak woli, energii u drugich.

TADEUSZ GABRYSZEWSKI.

2)

## O RYBACH, KTÓRE GINĄ.

Jedynym, prawdziwie sportowem narzędziem do połowu ryb jest wędka. Składa się ona z kija, nazywanego się wędziskiem, linewki, do której przyczepia się żyłkę jedwabniczą, zwaną trokiem, do troka przyłącza się właściwą muchę, również na jedwabnej żyłce.

Wędzisko, to nie jest zwyczajny kij z jednego końca grubszy z drugiego cieńszy; sportowe wędziska są to pręty na 3 — 4 metry długie, pochodzące z bambusów egzotycznych (Tonkin, Karoliny), twardych i wytrzymałych, jak stal. Najlepsze wędziska wyrabia się obecnie z tych materiałów, ale nie jednolite, tylko wyrabiane naderwczaj starannie przez sklekanie osobnych kawałków w prasach. Tak wyrabiany kij nazywa się klinowany lub plisowany. Anglja, ojczyzna sportu wędkarskiego, wyrabiała zawsze najdoskonalsze; przed wojną dobry kij angielski — składany — kosztował kilkaset koron, dziś trzebaby za niego zapłacić przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy marek. Przy rękojeści kija zakłada się kołowrotek, na którym zwinięta jest linka. Przy składaniu wędziska przewleka się koniec linki przez metalowe pręścienie, umieszczone na kij. Kołowrotek służy do przedłużania linki po wychwyceniu ryby lub też do ściągania jej, gdy już jest uchodząca, czyli tak osłabiona, że ją na brzeg wyciągnąć można.

Wytwarzaniem przyrządów rybackich zajmuje się w Anglii tysiące ludzi; są specjalne kleje, nie rozpuszczające się we wodzie do klejenia kijów wędziska, do łowienia jednoręcznego lub oburęcznego, o prętach, jedynie drewnianych, innych z blachy stalowej, wreszcie o stalowym hartownym drucie wewnątrz kija i t. d.

Ale też i w Anglii oddają się temu sportowi najwybitniejsze jednostki pod względem inteli-

gencji, profesorowie, dyplomaci, ministrowie. U nas wyobrażenie łowcy ryb skojarzone jest zawsze jeszcze z obrazem dziecinnałego staruszka, siedzącego godzinami całymi nad wodą i nie wyjmującego z niej nic, prócz własnej wędki bądź chłopczyka, co więcej chwytającego kilkucentymetrowe ulatki lub kielbie. — A jednak na taką wędkę, wychodzącą na dziecinna zabawkę, cieniutką jak bacik chłopięcy i na tę żyłkę, jak pajęczynę — my, wędkarscy sportowcy potrafimy wyjmować ryby kilkukilogramowe, ryby o niezmiernym sile, zwinności, sprężystości wprost niepojętej.

Ryby te łowi się, nie stojąc nad wodą, w miejscu i czekając, aż się która z nich wyciągnie haczyk z przynętą, puszczonej ryby chwytają się na powierzchni wody, prowadzi się po szczycie fałd, nad którym przepływa muszka, „brać“, to rzuca się jak piorun i chwytając muchę. Jeżeli w tym ułamku sekundy nie „złapie“, to z błyskawiczną szybkością spada pod kamień, z pod którego wypada na fałszywego wabia więcej wziąć się nie może.

Anglicy, Amerykanie i Niemcy łowią nie rzucając muchy przeciw wodzie, idąc cicho w górę rzeki. Mają wiele racji, gdyż ryba nie głową zwróconą ku prądowi, który jej niosie, pozostawia. Będąc niezmiernie czujną, dostrzeże zbliżenie i dąży z biegiem wody i do muchy nie skacze. My mimo to chwytamy z wodą.

Jest to bowiem znacznie łatwiejsze rzucanie i mniej męczące na naszych, bardzo ostrych wodach. Nie używamy też much t. z. szkockich t. j. o fantastycznych kształtach, i jaskrawych barwach. Nasz pstrąg czy łosoś ani się poparzy na te zachwalane za granicą smakołyki.

Kto spróbował życia rybackiego — wie, że sportu piękniejszego i zdrowszego wyobrazić sobie trudno.

Zachodzi słońce, wstęga wodna mieni się wszystkimi barwami, niebo i góry przybierają coraz inne odcienia, powietrze nad wodą świeże, rześwe, cisza i pustka.

Wśród tego o przedziwnym uroku krajobrazie z pod skał i kamieni, leżących w tajemniczym mroku wody wypada ryba; wędkarz zacina ją i jeżeli jest duża, zaczyna się powolne pławienie jej czyli uchodzenie, t. j. wyciąganie na brzeg. Ryba mocna, zwinna, jak pierwszorzędnny akrobata rzuca się, rwąc linką na wszystkie strony, niekiedy wypada nad wodę, meter lub więcej, przelatując powietrzem; doświadczony łowca nie ciągnie jej gwałtownie, ale popuszcza linki, trzymając ją ciągle na uwięzi.

Wreszcie ruchem powolnym i jednostajnym, „ciągnącym“, wysuwa na brzeg tak daleko, że już ryba wskoczyć do wody nie może. Pławi się rybę zawsze z wodą — nigdy pod wodą.

Walka taka trwa czasem kilka, najwięcej kilkanaście minut; wywaga bezwzględne go spokoju i zimnej krwi. Jeden ruch fałszywy, jedno zerwanie nagie linewki, a cały trud poszedł na marne. Szczególnie gdy na wędkę przyjdzie 2- lub 3-kiłowy łosoś, t. z. „strzelec“, walka jest gorąca i ciężka. Często, gdy się go już uszkodziło, gdy się go bierze już w wędkę „strzelec“, jak stalowa sprężyna, jednym rzutem zwija się, odpręża i wpada w wodę — a umęczony łowca zostaje czasem bez troka lub linewki, melancholijnie wpatrzony w tajemnicze fale...

Rybę mniejszą wynurza się wprost z wody „śmigiem“, nie pławiąc jej, aż do osłabnięcia.

Jedynie długie doświadczenie uczy, czy ryba wielka, czy mała, czy dobrze zacięta, czy słabo i gdzie ją należy łądować, samej teorii tu za mało.

Tak odbywają się praweżiwie sportowe łowy ryb królewskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ludzie bezczelni wydobyli się na wierzch, opalniali stanowiska, ludzie uczciwi, nie mający właściwości apasów, pozostali w tyle, osłupiali — nie mogąc nieczym sposobem podążać za ogólnym prądem.

Obecnie, gdy mętne środowisko, wśród którego żyjemy — zaczyna się powoli oczyszczać, muszą jednostki silne, energiczne a uczciwe wydobywać na jaw rzeczy złe — piętnować je i starać się usuwać. Powinniśmy być jak greccy hoplici, jak japońscy samuraje, nie wolno się nam cofać, nie wolno ustępować ani kroku.

Niech każdy za siebie, a wszyscy razem rozpoczną walkę z tą zarazą, co nasze społeczeństwo toczy, z tym trądem, co nam powietrze ojczyście zatrzuwa...

Czyśćmy stajnię!

Bez względu na znajomości, przyjaźnie, sympatie — ująć trzeba zgrzebia i miotły i nie spoczywać. Odwagę cywilną mieć musimy — by piętnować i stawiać pod pręgierzem czyny nikczemne.

Ale my tego nie czynimy — wydajemy papierowe odezwy, nakazy, lub zakazy i na tem się kończy.

Spółeczeństwo nie broni swych praw — a. b. gno rośnie. Wzywają je do walki z lichwą, wzywają władza i towarzystwa w tym celu utworzone. Jakiż wynik tego wzywania? Codziennie tłumy wykupują wszystko, co im pod rękę wejdzie, — płacą każdą cenę, którą kupiec (dobrodziej i opiekun ludzi) każe, ale wyjątkowo ktoś zastanawia się nad lichwiarską ceną towaru i sprawę skieruje do Sądu. Jedni boją się trudów stawiania w Sądzie, rozprawy, straty czasu, inni boją się kupca-dobroczyńcy, bo mógłby nie sprzedawać więcej osobie, której się cena nie podobała, jeszcze inni z baranią obojętnością kiwają jedynie palcem w bucie na znak protestu. A lichewka rośnie! Niemiec, Czech, Francuz nie daruje ani grosza, solidarnie broni się przed każdym najmniejszym wyzyskiem, my najbiedniejsi, płacimy dla świętego spokoju, co każą — kupcom, doróżkarzom, restauratorom, pensjonatom, łupiącym skórę.

Dość powiedzieć, że Komitetowi walki z lichwą (przez Rząd zorganizowanemu) w przeciagu 5-ciu miesięcy przedłożono 2 sprawy! Urząd Rozjemczy dla spraw najmu nie odstępował — jak powinien — spraw Prokuraturze!

Biedne panie z inteligencji, zamieszkałe w uzdrowisku, lamentują nad brakiem nabiału, masła, jaj, sera — nie widzą kobiet wiejskich, przynoszących kiedyś w owych dobrych czasach do domów te produkty. Kupują wszystko z konieczności z drugiej ręki, lub w sklepach za podwójną ceną, nie mogąc zrozumieć, dlaczego znikły baby wiejskie z tymi artykułami.

Chcę objaśnić, dlaczego się tak dzieje — i czemu owe dobroczynne baby znikły.

Za czasów przedwojennych, a nawet w pierwszych latach wojny — rynek zakopiański w dnie czwartkowe t. j. targi, roił się od przekupniów. Na długich stołach sprzedawano masło, sery, jaja, mleko, śmietanę — obok kury, kaczki, gęsi, grzyby, jagódki i t. d. Gdzież się to wszystko podziało? Czyżby nasze gaździny już nie przynosiły swych produktów na targi? Przynoszą, ale nim dojdą do środka Zakopanego — dziesiątki rąk powyjmują z ich koszyków wszystko, co mają, wykupi każdą najmniejszą część żywności, a gaździny, czy ich baby już z próżnymi koszami, ale pełnymi „papierków“ chustkami, wkracają w główne ulice, zapełniają sklepy i kramy i kupują, co im pod rękę wejdzie.

Patrzę często, jak ten nowy rodzaj przekupniów obsiada od świtu brzeżki gościńca od strony Poronina, Zubsuchego, Witowa i t. d. W bratniej zgodzie siedzą żydzi i chrześcijanie i jak pajaki czychają na zdobycz. Nie przepuszczają jednej furki, jednej babiny, by nie przewidować najdokładniej, co one niosą, lub wiozą. Jako bractwo zjednoczone we wspólnym celu, prawdziwe towarzystwo bratniej pomocy — nie podbija sobie nawzajem ceny ujętego jeńca, ale obniża ciągle, tak, że wreszcie kupno przychodzi ze znacznym zyskiem do skutku. Następnie kupuje w ten sposób drugi i tak: nakupiwszy moc towaru (jaj, masła, sera), towarzystwo rozchodzi się po odbiorcach i sprzedaje dalej z ogromnym zyskiem.

Hotele, pensjonaty, biorące lichwiarskie ceny, mogą płacić i płacą, ale co ma robić urzędnik,

rekodzielnik, robotnik — który tych cen nie jest w stanie płacić?

Na krajach Zakopanego wykupiono wszystko co wieś wyprodukowała, w środku uzdrowiska trzeba kupować z ogromnym procentem.

Zachodzi pytanie, kto stanowi tę gromadę, całemi godzinami wysiadującą na czatach i wykupującą żywność z największą krzywdą inteligencji i pracujących. — Rzecz tę zbadałem i stwierdziłem, że kategoria tych ludzi składa się ze służących, które z całego kraju, jak do Eldorada zjeżdżają do Zakopanego, a nie chcąc pracować, puszczają się na ten lekki, a zyskowny chlebuś, praczki które też zasmakowały w tem intratnym rzemiośle, żony kolejarzy niższych stopni, uboższa ludność wiejska i t. d.

A jak się ci nowi przedsiębiorcy szybko dorabiają — niktby nie uwierzył. I z jednej strony coraz trudniej o chcących służyć, a z drugiej strony coraz więcej szybko porastających w pierze na cudzej krzywdzie i niedoli.

T. G.

## NADESŁANE.

Willa „BAGATELA“ w Zakopanem przy drodze dra Piasieckiego (wejście od ul. Sienkiewicza lub Jagiellońskiej) o 6 pokojach i 2 kuchniach, z oświetleniem elektrycznym do sprzedania. — Wiadomość w Redakcji.

Przepraszam Naczelnika gminy, p. Medarda Kozłowskiego w Zakopanem, za zachowanie się dnia 7 b. m., w cukierni p. Trzaski.

W Zakopanem, dnia 8 grudnia r. 1921.

Edward Ringman.

Biuro „Rozwoju“ w Zakopanem

w domu Składnicy Surowcowej

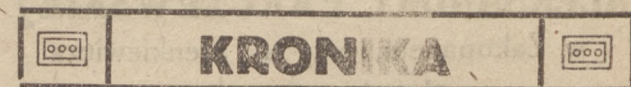
(róg ul. Witkiewicza i Zamoyskiego)

otwarte codziennie w godzinach: 10—1 i 4—6.

Imieniem Rady Opiekunów Tow. Domu Zdrowia „Odrodzenie“ podaję do wiadomości Członków, że Walne Zgromadzenie sprawozdawcze w myśl statutu odbędzie się dnia 15 lutego roku 1922 w lokalu Filii Akc. Banku Związkowego o godz. 6 pop.

Zakopane, 12 grudnia r. 1921.

Franciszek Kosiński.



BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop. Przedpłatę składać można także w Księgarni Podhalańskiej.

Na cele wydawnictwa „Gazety Zakopiańskiej“ złożył p. Edward Ringman 5.000 mar.

Na Muzeum Tatrzańskie złożyła p. Jadwiga Surzycka 50.000 marek, jako pierwszą ratę deklarowanej ofiary.

Nowi Zakopianie. W ciągu roku bieżącego otrzymali w gminie tutejszej prawo przynależności p. p.: dr Józef Diehl, Antoni Faulhamer, Jan Lipowski i Jan Słowik.

Obywatelami honorowymi Zakopanego mianowała Rada gminna w r. b. p. p.: dra Emila Godlewskiego i pośła Wojciecha Korfantego.

Gimnazjum zakopiańskie, dzięki życzliwości Rządu i usilnym zabiegom Zwierzchności gminnej, zostanie upaństwowione od najbliższego półroczu, a może nawet już od Nowego Roku.

Notariusz zakopiański, p. dr Stefan Góra urządza od dnia 1 b. m., na razie w willi „Jagienka“ przy ul. Ogrodowej.

Obecność reagenta w tak ludnym uzdrowisku, jak nasze, jest pożądanym udogodnieniem, tak dla stałych mieszkańców, jak zwłaszcza dla kuracjuszy.

Obywatelski Komitet Obrony Państwa, założony w pamiętnych dniach sierpniowych r. 1920 w stolicy pod przewodnictwem generała Józefa Hallera, przesłał członkom oddziału zakopiańskiego dyplomy i odznaki honorowe, które po stosownym przemówieniu rozdał dnia 8 b. m. delegat Komitetu na powiat nowotarski, p. Medard Kozłowski.

Oto spis zasłużonych: p. p. Helena Brzezińska,

Urszula Brzozowska, Józef Bielawa, Prakse-da de Barbaro, Józef Chyc, Helena Czaplicka, Marja Dadlezówna, Józef Hajec, Teofil Kling, Marja Kopeczna, Jan Kowalski, dr Antoni Kuczewski, ks. Kazimierz Kaszelewski, ks. Franciszek Korzonkiewicz, Aleksander Niweliński, Bronisława Orkanowa, Zygmunt Ostafin, Jan Pęksa Stanisław Roj, Władysław Rudnicki, Marja Sokołowska, Helena Stanowska, Władysław Szczerbicki, Marja Szajnowa, Michał Tylek, Julja Zalewska i Julian Zembaty.

Oświetlenie kościoła. Proboszcz zakopiański, ks. Jan Tobolak, zaprowadza instalację elektryczną w kościele parafialnym. Ponieważ pochłania to ogromne koszty, a Zakopane powinno mieć kościół należycie urządzonej, parafianie i goście powinni składać corychlej w Urzędzie parafialnym datki na ten cel.

Z Towarzystwa „Rozwój“ komunikują nam: Dzięki interwencji tutejszego „Rozwoju“ 13 pierwszorzędných pensjonatów, wzorowo urządzonych i prowadzonych zdeklarowało się tak na obecny sezon zimowy, jak i nadal przyjmować wyłącznie tylko klientelę chrześcijańską a mianowicie:

1) „Sanato“ p. A. Rumińskiego, 2) „Szalas“ p. U. Brzozowskiej, 3) „Warta“ p. M. Kopecznowej, 4) „Niecuzja“ p. A. Torosiewiczowej, 5) „Wiosna“ p. K. Grabowskiej, 6) „Borek“ p. M. Sankowskiej, 7) „Zacisze“ p. A. Parczewskiej, 8) „Czarny Staw“ p. St. Nęckiej, 9) „Granit“ p. E. Jan-kowskiej, 10) „Szopenówka“ p. M. Wierczkowskiej, 11) „Pod Matką Boską“ p. M. Skibińskiego, „Orawianka“ p. Bożęckiej i 13) „Litwinka“ p. Krzekowej.

Deklaracje te zasługują na uznanie i dają godny przykład do naśladowania w walce przeciw zalewowi przez obce wrogle żywioły.

Urząd pocztowy w Zakopanem, za pośrednictwem naszym zwraca uwagę Publiczności, ażeby nie zalepiała ogłoszeniami budynku pocztowego wewnątrz i zewnątrz. Obecnie po odnowieniu całego budynku wandalizm taki nie będzie dłużej cierpiany.

Niema pstrągów w restauracjach! Energia i stanowczość dra Gabryszewskiego, który sam jeden wyszedł do walki z niszczycielami pstrąga, wykazuje dowodnie, że może zrobić nawet jednemu, gdy ma silną wolę.

W restauracjach zakopiańskich, w których dzień za dniem podawano tę rybę rozkoszującą się nią pasażerom („Mielśmy pstrągi dwa razy dziennie“ — z listów pary poślubnej), uważającym sobie za punkt honoru spożywanie jej jawne lub tajemne znikła jak kamfora.

Zwróciłbym jeszcze uwagę pana delegata na zbyt częste podawanie łososia w restauracjach. Jeżeli to ma być marynowany łosoś, to za długo go mąci. Można by dotrzeć do źródła, skąd on się bierze. Zwrócić też trzeba baczniejszą uwagę na restaurację w Kościelisku. St. Ku.

Ogłoszenie moralnego upadku występują tak często, że sumienie publiczne przestało na nie oddawać. Jaskrawe tylko przypadki wywołują jeszcze odruch społeczeństwa i budzą zsenność, w jakiej jesteśmy pogrążeni.

Przed kilku dniami, jak wiadkiem, jak nieludzki właściciel „I“ przy ul. Kościeliskiej usuwał swych lokatorów. Sądowy usuwał rodzinę nie bacząc na matkę dziecko, poparzone na ulicy. Właściciel nie czekał na lekarza gminnego, którego Zwierzchność wysłała, aby stan zdrowia dziecka zbadano. Własną ręką orzekł, że można je wynieść. Lekarz przybył, dziecko już leżało na ruchomościach, wynoszonych na zimnie i deszczu. Odruch lekarski, że dziecko nie może być uratowane. Sąd obojętnie przyjął do wiadomości, nie strzymał.

Przeciw bezwzględności urzędnikowi wniosł dr. Gabryszewski doniesienie do Prokuratury; może ona rzecz zbada.

Rodzina kupiecka Statterów ma opuścić niebawem Zakopane. Piętnując zawsze szkodnictwo żydowskie, musimy w imię słuszności zaznaczyć, że podobnie uczciwych ludzi jak rodzina Statterów cenimy i szanujemy, bo na to zasłużyli rzetelnie długotrwałą pracą w naszym uzdrowisku. W czasach lichy i paskarstwa wojennego nie tylko Statterowie nie zrobili majątku, ale byli dla innych przykładem solidnego i uczciwego kupiectwa. Gdyby w Polsce takich typów więcej, inaczej ułożyłby się stosunek narodu naszego do żydów.

(r.)



**Sprawa pana Kohna.** Otrzymałmy z Nowego Targu list następujący:

„W imię prawdy proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia odnośnie do notatek, kilkakrotnie umieszczonych, a dotyczących uprawianego rzekomo przezemnie handlu dolarami.

„Nigdy nie trudniłem się i nie trudnię się skupem lub sprzedażą obcych walut, ani też nie wyrabiałem nikomu w Dyrekcji Skarbowej w Nowym Sączu żadnych upoważnień do skupu obcej waluty.

„Wnieiona w tej sprawie przez p. posła Rajskiego interpelacja polega na błędnej informacji, gdyż p. Emil Singer i inni skupowali obcą walutę z upoważnienia i na rachunek Banku Małopolskiego w Krakowie, a nie Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu, które w tej sprawie żadnego udziału nie brało.

„Cała moja czynność w tej sprawie ograniczała się do tego, że na prośbę Banku Małopolskiego deponowałem u mnie skupione obce waluty, a ja je zupełnie bezinteresownie w całości Bankowi odsyłałem.

„W nadziei, że Szanowna Redakcja przebie mej nie odmówi, kreślę się z poważaniem:

Dr Kohn.

Do listu powyższego dodajemy uwagę, że w piśmie do Wydziału Izby adwokackiej w tej sprawie p. dr Kohn — jak nam donoszą z Krakowa — wspomina o swoim honorarium za udział w akcji walutowej inaczej. Piszemy bowiem tak:

„Za tę grzeczność otrzymałem od banku 100 sztuk akcji „Azotu“ w cenie emisyjnej, a ofiarowanego mi wynagrodzenia w gotówce nie przyjąłem.“

Która z tych „prawd“ p. Kohna jest prawdziwa?

I dlaczego p. dr Kohn nie zaskarżył autorów interpelacji sejmowej o obrazę czci, aby uzyskać możliwość ścisłego dowodu prawdy?

Redakcja.

**Sprostowanie.** W nr 14 Gazy Zakopiańskiej podany był przedruk ze Słowa Polskiego o położonych przezemnie zasługach w rozwoju fabryki stolarskiej „Strug“. Będąc jednym z pośredników wielu założycieli, nie mogę sobie tych zasług przypisać i chętnie dzielę się z innymi Wpanami z Dyrekcji i Rady Nadzorczej sp. akc. „Strug“.

Z poważaniem Makowiecki.

**Odpowiedzi Redakcji.** Pan dr W. J. we Lwowie: Sprawę przyrzekł naprawić Zarząd instytucji, o którą chodzi, wobec tego nie ogłosimy listu Pańskiego. Ma Pan zupełną rację: 1%, a przy większej wartości przedmiotu 1/2% prowizji za pośrednictwo od każdej strony przy kontraktach kupna-sprzedaży, najmu, lub dzierżawy — jest uczciwym wynagrodzeniem. Prowizja większa, dochodząca w Zakopanem w praktyce różnych „fachowców“ do 5% a nawet 10%, jest karygodną lichwą.

Pani J. w Zakopanem: Radzimy zwrócić się do biura „Rozwoju“.

P. dr B. w Zakopanem. Pogłoski o zamierzonym jakoby rozwiązaniu Rady gminnej są nieprawdziwe, o czym możemy zapewnić na podstawie wiadomości urzędowej. Są to wymysły naiwnych intrygantów.

## Dajmy się poznać!

Do Redakcji naszego pisma nadeszło za pośrednictwem Brazylijskiego Związku Esperantystów pismo w sprawie mającej się odbyć w r. 1922 (od 7 września do 15 listopada) w Rio de Janeiro, narodowej wystawy pamiątkowej z okazji pierwszego stuletniego jubileuszu niezawisłości Zjednoczonych Stanów Brazylijskich. Jako załączniki otrzymałmy niezmiernie interesujące prospekt, świadczące o tem, że wystawa ta, jedyna w swoim rodzaju, a urządzona na niebywałą dotąd skalę ma na celu z jednej strony wykazanie bogactwa, wartości i postępu Brazylii w ciągu pierwszego stulecia swej niezawisłości, a z drugiej zbliżenie się międzynarodowe i nawiązanie wszechstronnych interesów ze wszystkimi

narodami, które w tej wystawie wezmą czy to bierny tylko, czy też czynny udział.

Wystawowy komitet propagacyjny zorganizowany z wybitnych jednostek reprezentujących rząd naukę, przemysł i handel brazylijski, rozesłał już drogą dyplomatyczną, zaproszenia do wzięcia udziału we wystawie do różnych obcych rządów. Jesteśmy pewni, że i u nas w Polsce podniosą się w sprawie powyższej liczne i zachęcające głosy. Na razie my pierwsi w Zakopanem uwiadomieni przez Związek Esperantystów Brazylijskich, którego Komitet propagacyjny wystawy użył również do swych celów — zwracamy uwagę miejscowym czynnikom (Tow. Tatrzańskie, Szkoła zawodowa, „Kilim“ etc.), aby nie zaniedbały jedynej okazji pokazania światu zakopiańskiej wytwórczości. Nasze rzeźby, kilimy, koronki, wogóle sztuka stosowana Podhala, a także wyroby świadczące o wysoko rozwiniętej tatrzańskiej turystyce i sportach jakoteż przedmioty o wartości folklorystycznej, powinny znaleźć się w odpowiednich działach bogatej wystawy brazylijskiej, by podnieść w ten sposób u obcych za morzem, lecz przecież bliskich nam ludzi chwałę polskiego imienia.

Interesowani mogą otrzymać w Redakcji szczegółowe wyjaśnienia, ewentualnie prospekt wystawy.

Zjednoczone BROWARY WARSZAWSKIE pod firmą  
:-: „Haberbusch i Schiele“ :-:  
SKŁAD w ZAKOPANEM

poleca piwo butelkowe, jasne i ciemne, lemoniady owocowe i wody mineralne. Willa „Mazowiecka“, droga Piasieckiego (od Jagiellońskiej, lub Sienkiewicza.)

## HOTEL - PENSION CENTRALNY

POD ZARZĄDEM  
DROWEJ J. KUCZEWSKIEJ  
nowo odkażony i odrestaurowany.  
Chorych nie przyjmuje się.

Pensjonat „Zacisze“  
i „Bochdanówka“  
ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ  
w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza  
otwarty cały rok.

„Nasz Sklep“  
Stow. zarejstr. z ogr. poręką  
w Zakopanem, ul. Nowotarska 5.  
Najtańsze źródło zakupu!

## AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski

załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący i książeczki wkładowe, oprocentowując je jak najkorzystniej. — Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą. Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe. — Specjalność: Inkaso czeków amerykańskich. — Kupuje waluty, płacąc najw. kurs dzienny.

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM  
TELEFON 3. STOW. ZAREJSTR. Z OGR. POREKĄ  
SKLEP CENTRALNY w DOMU „BAZAR POLSKI“  
TRZY FILJE: ul. KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI  
poleca w sprzedaży hurtownej i detalicznej:

Towary kolonialne — Wódki i koniaki — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki.  
WIELKI WYBÓR SZKŁA, PORCELANY i NACZYŃ KUCHENNYCH.  
NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Obowiązkiem każdego obywatela jest być  
członkiem T-wa „ROZWÓJ“ i popierać własny  
handel, przemysł i rzemiosło.

Członkami drukarni Jana Trybny w Zakopanem.

## Stolarnia maszynowa w Jaszczurówce (obok Zakopanego)

przyjmuje roboty, wchodzące w zakres stolarstwa, jak meble, sprzęty kuchenne, drzwi, okna i t. p. --

STANISŁAW BIRTUS  
ZAKOPANE „BAZAR POLSKI“ Telefon Nr 34.  
Pierwszorządny Magazyn Nowości.

Zarząd Dóbr Zakopane  
sprzedaje  
DRZEWO OPAŁOWE ŚWIERKOWE

z dowozem po cenie:

11.600 Mkp. za 1 sążeń

2.900 Mkp. za 1 m. prz.

po zapłaceniu należności przekazem pocztowym lub też złożeniu kwoty odpowiedniej w Filji Akcyjnego Banku Związkowego w Zakopanem.

Ze względu na trudności dowozowe Zarząd dóbr oferuje drzewo bez zobowiązania i zastrzega sobie prawo zwrotu pieniędzy w razie niemożności dowozu.

\*\*\*\*\*

Inż. LEON KROBICKI  
rząd. upow. cywilny inżynier budown.  
i geometra — ul. Kasprusie 28.

wykonuje plany, a to: will i budynków, oszacowuje je i wykonane kolauduje, następnie plany na zakłady wodne, jak młyny, tartaki, gongiarki, tudzież przeprowadza pomiary gruntów i lasów.

Notariusz  
Dr Stefan Góra  
rozpoczął urzędowanie dnia 1-go grudnia roku 1921 w Zakopanem w willi „Jagienka“ (ul. Ogrodowa, telefon nr 65).

Sprzedaje towary po cenach zniżonych od 10 do 15%, jak mąkę pszenną, żytnią, ryż, kaszę, towary kolonialne, mydła i t. p. — Wyroby fabryki produktów odżywczych „Homośan“ po cenach fabrycznych celem rozpowszechnienia tych dobrych środków odżywczych. — Miód pszczelny.